

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 1

Dziś: Adelaidy.
Jutro: Łazarza.
Pojutrze: Gracyana.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 13 zach. 3 3
Jutro „ „ 8 14 „ 3 3
Pojutrze księ. ws. 7 33 za. we dniu

O co nam chodzi?

Kwartał się kończy i wszystkie pisma nawołują już swych Czytelników do zapisania Gazety na nowy kwartał. I my obowiązek ten przypominamy Czytelnikom naszym i prosimy, aby Gazetę zawczasu nie tylko sami sobie zapisali, ale i tam, gdzie żadnej gazety polskiej dotąd nie ma, o zapisanie naszego pisemka się postarali.

Każdy przyznać musi, że pismo polskie takie, jakim jest nasze, jest konieczne na Warmii potrzebne. Ta potrzeba wykazuje się już z stosunków, jakie na Warmii panują i z przeciwności, jakie naszymu pismu nieprzyjaciele polszczyzny stawiają. To też gdy w Zachodnich Prusach taka naurzykład »Gaz. Grudziądzka« w kilku latach zdobyła sobie do 10 tysięcy Czytelników, nasze pismo mało co nad dziesiątą część tego liczy abonentów. A przecież i nasze pismo uczelwie służy dobrej sprawie i na poparcie zasługuje. Niestety, lud nasz zawsze za objętą jest jeszcze dla swego pisma, lub też z fałszywej oszczędności żałuje wydatku kilku trojaków na Gazetę.

Mamy w kołach naszych Czytelników gorliwych Wiarusów, którzy chętnie czytają i bardzo Gazecie naszej są radzi. Zapewne zaszczyliłaby ich wiadomość, gdyby pismo nasze miało upaść dla braku poparcia. A mogłoby do tego przyjść, gdy chęć do czytania u nas nie okaże się większą i gdy koło naszych Czytelników się nie powiększy. Nam chodzi koniecznie o utrzymanie tu pisma polskiego, pracować też chcemy dla dobra ludu naszego nie dla zysków — ale ostatecznie możemy to tylko wtenczas uczynić, gdy przynajmniej koszta wydawania Gazety się opłacą, czego dotąd niestety jeszcze nie ma.

Starzy czytelnicy nasi wiedzą, że od początku wydawaliśmy Gazetę raz na tydzień, a następnie dwa razy w tydzień za 75 fen. Choć wtenczas nieco mniej było Czytelników, to jednak koszta się opłacały. Dziś, gdzie za 1 markę kwartalnie co tydzień dajemy cztery arkusze, nie pokrywamy nawet wydatków. Zważyć przytem trzeba, że utrzymanie w Olsztynie jest dziś droższe niż w wielkich miastach, jak w Królewiecu, Poznaniu itd.

Piszemy o tem wszystkim umyślnie, gdyż jest wielu Czytelników, którzy sądzą, że Gazeta nasza stoi świetnie, a sądzą z tego, że w ich wiosce lub okolicy widzą kilka Gazet. Otóż tak nie jest. Nie liczyliśmy i nie liczymy nigdy na to, aby pismo nasze dojść mogło do kilku tysięcy Czytelników, ale tę mamy nadzieję, że lud nasz Gazecie Olsztyńskiej upaść nie pozwoli. Aby jako tako koszta wydawnictwa się pokryły, potrzeba nam jeszcze **500 abonentów**. Spodziewamy się, że Czytelnicy nasi wyteżą teraz wszystkie swe siły, aby z nowym kwartałem i z nowym stuleciem 1900 pismo nasze pozyskało tych 500 nowych Czytelników i byt miało zapewniony. Na Warmii samej i na Mazurach jest jeszcze bardzo wiele domów polsko-katolickich, w których żadnego pisma polskiego nie ma. Tam starajcie się, Wiarusy, aby sobie zapisano »Gazetę Olsztyńską«, a pomożecie

przez to nam i sprawie naszej katolickiej i polskiej.

Wiarusów w dalszych stronach i zamniejszych rodaków upraszamy, aby sobie zapisali »Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał i poparli przez to tak potrzebne tu wydawnictwo polskie.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień w czterech arkuszach i kosztuje kwartalnie na wszystkich pocztach lub u listowych większych 1 markę, z odnośnieniem w dom przez listowego 1,25 m.

Prosimy o liczne a wczesne zapisywanie »Gazety Olsztyńskiej«.

Z pola walki.

Kłęska generała Gatacre była większą, aniżeli zrazu przypuszczano; teraz Anglicy sami przyznają, że to kłęska, która nie da się wcale powetować.

Brygada generała Gatacre została w puch rozbitą i w ogóle już nie będzie w wojnie obecnej żadnej odgrywała roli.

Anglicy stracili w niej 1200 ludzi w liczbie tej jest 700 jenców, reszta oddziału znajduje się w stanie zupełnej demoralizacji i rozpreżenia. Generał Methuem nie będzie mógł z powodu tej kłęski pomaszerować do Bloemfontein, bo nie czuje się już dość silnym, aby marszowi takiemu sprostać. Angliców też zaczyna niepokoić, że nie ma prawie żadnych wiadomości o armii generała Methuena, bo druty telegraficzne i koleje zostały zniszczone przez burów.

Wiadomość o świeżem zwycięstwie burów podziałała zachęcająco na burów kolonii Przylądka, bo donoszą równocześnie z kilku miejscowości o utworzeniu się kilku oddziałów powstańczych; powstańcy napadać będą transporta żywności i amunicji przeznaczone dla armii Methuena, i nawet zmuszą go do wysłania przeciw nim silnych oddziałów wojska, przez co armią Methuena tak osłabia, że o dalszych krokach zaczepnych nie będzie mowy.

Instrukctorem i głównym kwatermistrzem burów jest pułkownik sztabu francuskiego hr. Villebois Mareuil; podobno już przed wojną wojskowy francuski został do służby w armii transwalskiej przyjęty.

Dziennik angielski »Times« przyznaje, że Anglicy cofali się zrazu w porządku, ale później nastąpił popłoch. Artyleria angielska zakrywała odwrot armii zajmując stanowiska na wzgórzach i strzelając ponad głowami uciekających Angliców w następujących burów, ale i jej także nieszczególnie się powodziło, bo w popłochu zostawili Anglicy jedno działo.

Z dalszych opisów świadków naocznych wynika, że Anglicy wpadli w zasadzkę i że mimo znacznej liczby konnicy, którą mogli byli wysłać naprzód dla wywiedzenia się o nieprzyjaciela, tego nie uczynili, tylko szli na ślepo.

Piechota angielska nie miała nawet straży przedniej odpowiednio naprzód wysuniętej, bo burowie przypuścili maszerujących w kolumnach po czterech żołnierzy angielskich na odległość strzału karabinowego i dali kilka salw w zbite w kolumnach masy.

Jaki ztąd popłoch powstał, łatwo sobie wyobrazić. Korespondenci angielscy donoszą,

że generał Gatacre, maszerujący z pierwszym batalionem, nie stracił głowy i kazał natychmiast rozwinąć się w łańcuch, a artylerii zającą wzgórze na skrzydłach. Generał sądził, że ma sprawę z wrogiem liczebnie słabym, rozkazał iść naprzód, co też żołnierze uczynili. Burowie natomiast wiedzieli doskonale jakie są siły Angliców i pozwolili im przyjść jeszcze bliżej, a następnie z trzech stron równocześnie salwami do Angliców palono.

Wówczas to rozpoczął się odwrot wojsk angielskich, wykonany w nieładzie. Artyleria angielska zakrywała odwrot, ale burowie mieli nad nią przewagę, bo swoje lekkie działa toczyli po górach i z góry strzelali do uchodzących Angliców.

Londyn, 11 grudnia. Minister wojny rozkazał telegraficznie, aby natychmiast wsiadały na okręty te oddziały, które są już do odjazdu przygotowane.

Co tam słyhać w świecie?

— Niemcy. Marszałek hr. Ballestrem wydał zeszłego wtorku pierwszy wieczorek parlamentarny, na który przybyło wielu posłów, liczni członkowie Rady związkowej, ministrowie, pomiędzy nimi także kanclerz i minister Miquel. O tym ostatnim donoszą, że był w najlepszym humorze. Na wieczór ten przybyło także kilku posłów socjalistycznych, którzy zwykle omijają tego rodzaju urzędowania parlamentarne.

— Trzech luterskich pastorów przeszedł w ostatnim czasie do obozu socjalistów. Nazywają się: Göhrke, Meyer i Blumhardt. Z powodu tego znany pastor Stöcker miał przed kilku dniami mowę o »socyjno-demokratycznych pastorach«. Przy tem przyznał się, że pastora Blumhardta kocha jeszcze dziś gorąco i jeżeli Blumhardt poszedł w socjalisty, to tylko dla tego, że biblię po swojemu sobie wyklada i że nie zna socyalnej demokracji, bo gdyby ją znał, z pewnością dałby sobie temu pokój. — Ładnych ewangielicy mają pastorów, którzy, jeżeli nie wygadują na Kościół katolicki i Papieża, to idą w socjalisty.

— O wychowaniu przymusowem małoletnich zamierza rząd przedstawić sejmowi prawo. My jesteśmy przeciwnikami wszelkiego przymusu, bo on zwykle przeciw nam się zwraca. Rządowi chodzi wprawdzie tylko o to, żeby mógł rodzicom, oddarłym życiu następstwu, odebrać dzieci, ale ustawy wyrażają się zwykle tak ogólnikowo, że łatwo można znaby odbierać dzieci rodzicom Polakom, którzy je uczą w domu mówić, czytać, myśleć, czuć po polsku. Zresztą mieszanie się rządu w sprawy wychowania domowego prowadzi stopniowo do socjalizmu, bo socjaliści także dążą do tego, żeby wychowanie dzieci odebrać rodzicom, a przekazać państwu. Niech tylko rząd wpuści do kraju Jezuitów, niech da swobodę Kościołowi, niech sięga gorliwie domy nierzędu i tyngle, a lud podniesie się moralnie i przymusowe wychowanie stanie się zbyteczne.

— Książę Herbert Bismark, pierwocny syn Bismarka, jak donoszą gazety berlińskie, jest mocno cierpiący, a głównie ma cierpieć na bolesne rwanie w nogach. Przebywał on dłuższy czas w południowej Francji, pobawiwszy krótki czas we Fric-

driehsrub, pojechał znów w południowe strony, gdzie mu klimat lepiej służy. Jak Herberta Bismarka przyjmowano we Francji, o tem gazety nie wzmiankują.

— **Francya.** Wielkie wrażenie wywołały w świecie politycznym słowa, jakie wypowiedział francuzki minister marynarki Lokroy do jednego z dziennikarzy. Na utrzymanie floty wojennej — mówił pan minister — Francya potrzebuje rocznie 400 milionów. Francuzi powinni raz wreszcie to pojąć, że dziś nie grozi im główne niebezpieczeństwo od wschodu, od Niemiec, z którymi jak najlepsze panują stosunki — które uwydatniły się mianowicie w Turcyi przy udzielaniu Niemcom pozwolenia na koleje — lecz od zachodu. Francya dziś przede wszystkim musi bronić swych kolonii. Pod „Zachodem“ miał Lokroy jedynie na myśli Anglię i Amerykę. Zmieniają się czasy i ludzie! Jeszcze przed 10 laty byłby lud francuzki ministra za takie orzeczenie ukamienował, — dziś słowa jego znajdują ogólny poklask.

Wiadomości kościelne.

Warmińska diecezja. Profesor przy Liceum Hosianum X. Dr. Oswald obchodzić będzie w przyszłym roku 60 rocznicę kapłaństwa. Pochodzi on z Westfalii i liczy 83 lata. Wyświęconym został na kapłana w Monasterze 13 czerwca 1840 r. Od roku 1875 urzęduje w Brunsberdze jako profesor dogmatyki. Przedtem wykładał ten przedmiot w Paderbornie.

(-) Ks. prob. Lunau z Schalmey zrzekł się swego probostwa. Tymczasowo zawiadawać będzie jeszcze tą parafią. — Ks. kanonik Nitsch mianowany został przez Najprzew. ks. Biskupa kuratorem zakładu św. Józefa w Lidzperku.

Chełmińska diecezja. Pelplin. We wtorek przed południem i po południu odbywał się w seminarjum duchownym egzamin kursu praktycznego dla wyższych święceń. W przyszłą niedzielę o godzinie wpół do ósmej rano w seminarjnej kaplicy św. Barbary udzieli najprzew. X. Biskup 26 klerykom święcenie subdyakonu.

(-) Ks. prob. dr. Rosentreter, brat Najprzew. ks. Biskupa, objął już zarząd probostwa w Gniewie.

ARCYDZIEŁO ORGANISTY.

Powieść Józefa Dzierżkowskiego.

(Ciąg dalszy).

I poszli starzy, a dzieciaki zostali. Maryanek miał z początku ochotę śmiać się z naiwności chłopca, ale gdy spojrzął w jego ciemne oczęta, tak śliczne, szczerze, a tęskne, odeszła go ochota od śmiechu. A gdy go malec w rękę pocałował, objął go za szyję i serdecznie uściskał.

— Ty umiesz czytać? powtórzył jeszcze raz.

— A już od roku się ucze!

— Przeczytaj mi trochę!

Maryanek podniósł książkę i zaczął czytać. Kazio przycupnął u nóg Maryanka, wsparł się na jego kolanach, i słuchał tak żarliwie, jakby chciał zapamiętać Kazia słowa, a czytającego śledząc za każdym jego ruchem, oczami o mało nie zjadł.

Starzy wracali z przechadzki. Pan Brzoza mówił:

— Trzeba go uczyć mospanie!... uczyć koniecznie.

— A trzeba! powtarzał organista.

Gdy się zbliżyli do ławki darniowej, chłopcy rozmawiali. Maryanek głaskał Kazia po bladej twarzy.

— I ty się nauczysz czytać!

— Ja się czytać nauczę!... drżącym ze wzruszenia ozwał się malec głosem.

Starzy widząc to i słysząc uśmiechnęli się. Pan Brzoza rękę położył na głowę Kazia, i mówił głosem poważnym:

— Stachu mospanie!... z niego będzie człowiek.

I stanęło na tem, że w jesieni Kazio miał zacząć chodzić do szkoły, która była przy

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z bliska i z daleka.

* **Olsztyn.** Królewiecka gazeta Hartung napisała, że gimnazjum tutejsze tak jest przepełniona, iż trzeba będzie budować drugie gimnazjum. Na to ogłasza dyrektor tutejszego gimnazjum, że o przepełnieniu nie ma mowy i że dotychczasowy budynek wystarcza. Gimnazjum liczy 417 uczni.

— Przedsiębiorca budowl p. Sowa sprzedał swój w ulicy Feifra położony tartak tutejszej spółce stolarskiej za 9 tysięcy m.

— Projekt urządzenia kolei elektrycznej w naszym mieście, jako i urządzenia stacyi do oddawania siły elektrycznej różnym przedsiębiorstwom, przychodzi do skutku. Koszta mają wynosić około 300 tysięcy marek.

— Przełożony tutejszego urzędu prowiantowego p. Hunger przeniesiony zostaje do Rastatt. Urząd prowiantowy tutejszy zakupuje rocznie za przeszło milion marek zboża i paszy. W jednym dniu nieraz samej paszy zakupuje za przeszło 16 tysięcy m. Robotnikom na prowiancie podwyższono niedawno znowu o 20 fen. dziennie płacę. Dostają oni teraz 2,50 m. dziennie. Tutejszy urząd prowiantowy zasila garnizony wojskowe w Żądzboroku, Biskupcu i Szczytnie i komendę wojskową w Wartemborku.

— Restaurator tutejszy p. Marcus skazany został przez sąd ławniczy na 30 marek kary lub 6 dni więzienia za pozwolenie w swym lokalu na gry hazardowe. Stawki były zwykle wysokie, a w jeden wieczór przegrano tam 100 do 150 m.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w niedzielę, 17 grudnia po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— Dla urzędników państwowych. Może nie wszystkim jeszcze wiadomo, że po śmierci urzędnika rodzina jego może natychmiast odebrać pensją, którą mu się należała za przeszły kwartał (Gnadenkwartal). Jeżeli np. urzędnik umiera w grudniu, to otrzymał już pen-

kościele w Sosenkach.

— A ja tymczasem, zagadnął Maryanek, będę go uczył czytać.

— Dobrze mój Maryanku — mówił pan Brzoza.

— Stachu! dodał, mospanie, ci chłopcy będą się kochali.

W tej chwili pan Bóg rozstrzygnął ich przeznaczenie.

Kazio usłyszawszy słowa Maryanka, rozplakał się z wielkiej uciechy, i pierwszy uśmiech wesoly rozjaśnił mu smutną twarzyczkę; puścił się z Maryankiem do organisty i starego Brzozę całował po rękach. Maryanek dotrzymał słowa i przez całe lato uczył Kazia. Ciągłe byli prawie razem z sobą, bo jeżeli Maryanek nie przyszedł wczas do dworku organisty, to Kazio porwawszy elementarz pod pachę, biegł do Jackowej pasieki.

Odtąd Kazio zmienił się o wiele. Zaczął być podobniejszym do dziecka, bo już nawet nieraz dzielił z Maryankiem zabawy do ich wieku stosowne. Wypadek zdarzył, że się ich towarzystwo zwiększyło. Kazio zaczął wypytywać teraz organistę o tamtą mamę, i prosił, by mu druga mama opowiedziała wszystko. Więc też organistka opowiedziała mu, jak jego matka z nim przybyła do Sosenek, jak biedowała i pracowała — i opowiedziała mu wszystkie szczegóły ostatniej nocy. Chłopiec słuchał z uwagą, i w końcu uściskawszy organistę, prosił ją, by z nim poszła na cmentarz. Poszli więc na cmentarz wszystko troje, bo i organista się do nich przyłączył. Niebożeczka miała krzyż na mogile, który organista własnym kosztem wystawił. Kazio ukląkł i modlił się, długo się modlił, arzewnemi zalewał się łzami. A gdy powstał, wziął za ręce przybranych rodziców, i jął je tak czule całować, że się w końcu wszystko troje popłakało.

szą do końca roku, ale oprócz tej pensji powinna być rodzinie zmarłego natychmiast wypłaconą pensja za styczeń, luty i marzec, którąby urzędnik zmarły tymczasem miał odebrać dopiero 2 stycznia względnie 31 grudnia. Odnosna kasa powinna tę pensją wypłacić, gdy jej zostanie przedłożoną sepultura. To rozporządzenie jest ważnem dla rodziny, która z powodu przypadku śmierci ma wiele wydatków.

— Kto ma wyświadczenia do służby rządowej (Civilversorgungsschein) a zgłosił się do jakiej władzy, np. na pocztę, kolej, do sądu, do urzędu celnego, musi co rok przed 1 grudniem na nowo się zgłaszać, inaczej go wykreślą z listy tych, którzy mają być powołani do służby.

* **W Giławach** odbyło się zeszłej niedzieli po raz pierwszy ewangelickie nabożeństwo, które teraz w pewnych odstępach czasu regularnie ma się tam odprawiać.

* **Stawiguda.** Małżonkowie Pohl obchodzili tu 14-go b. m. uroczystość złotego wesela.

* **Miłomłyn.** 19-letnią dziewczynę Otylię M. trzeba było odstawić do zakładu obłąkanych w Kortowie, gdyż w napadzie choroby stawała się niebezpieczną dla otoczenia.

* **Olsztyn.** Właściciel dóbr p. Luma sprzedał swój majątek Amerykę lejtnantowi p. Schielke z Gąsiorowa za 180 tys. m.

* **Ostruda.** W nocy na sobotę włamał się złodziej do kupca p. Bogunia i skradł 11 m. pieniędzy, cygary i złoty zegarek damski z kapsułką.

* **Etłk.** Do jednego z okolicznych gospodarzy przyszła cyganka i popisywała się przed nim różnemi sztuczkami karcianemi. Pokazała mu też, które karty oznaczają szczęście, a które nieszczęście, i zauważyła, że on właściwie już dosyć się namozolił w życiu i teraz powinien używać wczasu. Poradziła mu więc, żeby postawił jakiś pieniądz na jedną z kart przynoszących szczęście. Chłop — nie skąpy — od razu postawił aż 10-markówkę, tak, że się nawet cyganka zdziwiła. Złotówka była dla niej naturalnie bardzo ponętnym kąskiem, więc uchwyciła ją prędko, tłomaczyła łatwomernemu gospodarzowi, że trzeba ten pieniądz zagrzebać pod rynną, dała sobie pokazać miejsce tejże i poszła — za dziewiątą górę. Na ostatnim targu tygodniowym zobaczył oszukany gospodarz ową babę koło „Bramy Nie-

— A teraz tatko i manio! mówił Kazio wychodząc z cmentarza, jaby chciał odwiedzić tę sąsiadkę, co mamę ratowała, i po śmierci jeszcze ostatnią dała przysługę.

Więc poszli do Wackowej. Była to wieśniaczka uboga i poczciwa. Jej mąż był kłodziejem, ale choć miał roboty dosyć, nie umiał zarobku utrzymać, bo lubił zanadto do karczemki zaglądać. Wackowa miała mnóstwo dzieci. Najmłodsza była dziewczynka, czteroletnia Dosi.

Wackowa przyjęła gości serdecznie, a gdy się dowiedziała, że to Kazio chciał ją odwiedzić, bardzo się tem rozczuliła, i jąta znowu opowiadać o niebożeczce.

— A bywałam ci ja u niej nieraz i nie dziesięć!... — i nieraz porwawszy oto tę Dosię małą, biegłam do chorej, aby ją choć trochę rozweselić. Dobrze to było a biedne. Ostatniego dnia jeszcze, czy to było na kilka dni przedtem, to tak głaskała Dosię, i życzyła, bym się z niej pociechy doczekała.

Kazio ledwie to usłyszał, skoczył do małej Dosi, i zaczął ją ścisnąć i całować, że się aż mała przestraszyła i rozplakała. Ale nim odeszli goście, już się dzieci pogodziły i tak pokochały, że Dosię biegła za Kaziem aż nad brzeg ruczaju, do samej kładki. I tym sposobem potem nieraz przy zabawkach Maryanek z Kaziem mieli towarzyszkę, którą się Kazio jakby własną siostrą opiekował, a tak o niej pamiętał, że jak tylko co dostał od rodziców, czy to owoce, czy jakie zabawki, albo czasem grosz jaki, to biegł zaraz do Dosi i jej oddawał, całując ją, i powtarzając półgłosem:

--- Tamta mama Dosię głaskała.

Tak mijały dni, tygodnie i miesiące.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mieckiej" w Elku. Ona zaś nie głupia — znikła mu z oczu, nim on do niej zdołał przystąpić, i przepadła w tłumie.

* **Z Lubawskiego.** Pociąg, który wyjechał z Lubawy w poniedziałek po poł. o godz. 4 utkwiał w śniegu w pobliżu Morągów. Obecnie tor kolejowy z Zajęczkowa do Lubawy oczyszczony już został z zamieci.

* **Chełmża.** Tyfus coraz większe tutaj przybiera rozmiary, pomimo że wody z jeziora mieszkańcy nie czerpią. Prawie codziennie zachodzi wypadek, że ktoś na tyfus zachoruje. We wtorek zaszedł tu pierwszy wypadek śmierci, spowodowany niebezpieczną tą chorobą.

* **Fordon.** Straszne nieszczęście wydarzyło się na tutejszej stacji kolejowej. Gdy nadszedł pociąg osobowy z Bydgoszczy zauważono pod wagonem pociągu szafiera Rahna z Bydgoszczy z odciętymi nogami. R. spadł bowiem poślizgniwszy się, z pomostu wagonu pod koła w biegu znajdującego się pociągu. Śmierć wkrótce nastąpiła.

* **Kartuzy.** W Hopach rewidował żandarm Noffke ze Stęgowaldu wozy, czy każdy jest zaopatrzony w latarkę. Podczas rewizji strzelił ktoś do niego dwa razy z rewolweru. Kule rewolweru żandarma nie trafiły. Sprawcę z powodu bardzo ciemnej nocy nie zdołano przytrzymać.

* **Grudziądz.** Sąd przysięgłych odroczył termin w sprawie więźnia W. Fischera, oskarżonego o usiłowane morderstwo; zachodzi bowiem wątpliwość, czy Fischer nie cierpi na umysł. Robotniczkę J. Kowalską ze Swiecia skazał sąd na 3 lata więzienia za dzieciobójstwo. Na tem zakończyła się tegoroczna sesja sądu przysięgłych.

* **Langfuhr.** Na ostatnim zebraniu Tow. ludowego zapowiedział X. prob. Krynwalne zebranie na 11-go stycznia 1900 i podał do wiadomości, że wkrótce odbędzie się pod przewodnictwem X. oficjalna Dr. Lüdtkke zebranie, na które wszyscy samodzielni katolicy Langfuhru i okolicy zaproszeni będą, aby radzić nad budową kościoła katolickiego.

* **Biskupiec** nad Osą. W piątek odbyło się otwarcie przytułku dla kalek i zakładu dla konfirmandów, a więc zakładu czysto ewangelickiego, nazwanego »Krüppelheim«. — Ciekawa rzecz, że na pobudowanie tego zakładu składali ofiary także katolicy! Tak przynajmniej oświadczył w swej przemowie przewodniczący komitetu ewangelickiego i major pozastuszbowy v. Hindenburg z Nejdaku, wyrażając także katolickim ofiarodawcom swoje »habdank«. Tenże mówca zaznaczył, iż nowy zakład ma służyć dla wszystkich bez różnicy wyznań, a dalej dodał: »niechże i ten zakład będzie podporą uciemiężonej (?) niemieczyny«. — A więc doszło już do tego, że nawet kalecy, którzy sami podpotrzebują, mają podierać »uciemiężoną« niemieczynę!

* **Toruń.** Pomimo, że żegluga w tym roku dość długo trwała, bo przeszło 9 miesięcy, jednak nagle zamknięcie tejże, spowodowane przez ostatnie mrozy, niejednemu szyprowi nie na rękę, bo dużo ładunków, mianowicie cukru, było jeszcze do przewiezienia do Gdańska. Niektóre berlinki, już naładowane, musiały zawinąć do przystani na zimowe leże; jest ich tam razem około 40, nie wliczając większych parowców.

* **Pleszew.** Ciężkiej zbrodni dopuścił się tutaj jakiś pastuch. Utrzymując stosunek miłosny z pewną służebną dziewczyną, chciał żonę swą zgładzić ze świata. W tym celu zwabił ją (żonę) wieczorem do stajni, gdzie ją tak silnie uderzył kijem w głowę że ogluszona padła na ziemię, poczem oplotł ją naftą i zapalił. Kobieta ocuciwszy się uciekła do domu, dokąd za nią zbrodniarz pobięgił. Tutaj usiłował jej brzytwą gardło przeciąć, a tylko na wielkie prośby nieszczęśliwej kobiety i jej zaklęcia zbrodni tej nie dokończył. Kilka dni potem kobieta ta zmarła, przed śmier-

cią jednak o wszystkim opowiedziała. Zbrodniarza uwięziono.

* **Zgorzelice** (na Ślązku.) Tapicer Friedmann usiłował otruć siebie, żonę i dziecko. Powodem kroku rozpaczliwego były troski o utrzymanie, spowodowane brakiem pracy. Kiedy policja wezła do pomieszkania F. już nie żył, żona zaś i dziecko samobójcy żyją co prawda, ale jest słaba nadzieja utrzymania ich przy życiu.

* **W Altonie** zgubił agent handlowy Kall worek z listami pieniężnymi na sumę 12,000 m. Przerazenie jego było ogromne. Obiecał za zwrócenie zguby znaleźć 500 marek. Miał niemałe szczęście, bo po krótkim czasie zgłosił się na policję i oddał znaną zgubę 12-letni chłopiec, któremu wręczono obiecaną nagrodę rzetelności.

* **Paryż.** Pewien uczciwy właściciel domu z ulicy Avenue Dumesnil, idąc sobie późnym wieczorem do domu, napadnięty został nagle przez ogromnego brytana, który wpadł mu z tyłu pomiędzy nogi i powalił na ziemię. Napadnięty stracił chwilowo przytomność, ale też w tej samej chwili znalazł się przy nim pewien przystojnie ubrany mężczyzna i dama, którzy go podnieśli z ziemi i postawili na nogi, wypytując go się troskliwie, czy mu się co złego nie stało i obmacując piersi, czy czasem nie ma połamanych żeber. — Kiedy po ochłonięciu z przestרחu nasz pocziwiec pożegnał się jak najuprzejmiej, wśród wynurzeń najserdeczniejszych podzięk za udzieloną sobie pomoc, z ową usłużną parą, zdziwił się bardzo, gdy odszedłszy od niego na kilkanaście kroków, przystąpiło na raz do niego z ukrycia czterech stróżów bezpieczeństwa i bez ceremonii okuli ją w kajdanki. »Panie łaskawy«, zawołał jeden z policyantów do osłupiałego właściciela kamienicy, zrób tylko pan przegląd swoich kieszeni, czy wszystko znajduje się tam w należytych porządku? I rzeczywiście, brak było portmonetki z znaczną sumą pieniędzy, złotego zegarka i chustki do nosa. Nie mniej pan obawy, już my pańską zgubę odnaleziemy przy tym paniczku i tej paniusi. Pies, który był powodem pańskiej przygody, był w tym celu umyślnie przez tę tu szanowną parę wytresowany. Przepowiednia doświadczonych urzędników okazała się na najbliższej stacji policyjnej, przy wizytacji schwytych ptaszek, co co słowa prawdziwą. Panu Piotrowi Renou i pani Leonii Bastir, tak się bowiem ta szacowna nazywała para, odebrana będzie w przyszłości sposobność wykonywania ich »szlachetnego« rzemiosła. Jaka zaś spotka kara ich czworonożnego współnika — nie wiadomo, bo znikł bez śladu.

* **Hel.** O zatonięciu parowca przy Helu donoszą następujące szczegóły: Wieczorem około 7 godz. osiadł on na mieliźnie. Najpierw jednego z załogi, który się schronił pomiędzy żagle, porwały bałwany ze sobą, Kapitan Hammer i dwaj inni majtkowie, trzymali się przy sterze, lecz i tych porwały bałwany razem ze sterem. Obydwóch majtków wyrzuciło morze na brzeg, kapitan poszedł na dno. Uratowani pozostali przez całą noc na brzegu i to w mokrem odzieniu, dopiero nazajutrz poszli do Jastarni, gdzie otrzymali pierwszą pomoc. Rozbicie okrętu nastąpiło w ciemności, dla tego też nikt nie spostrzegł nieszczęścia. Nazajutrz już tylko szczątki z okrętu pływały na morzu.

Rozmaitości.

Znak morza Martwego. Według ostatnich wiadomości, woda w morzu Martwym znika nader szybko. Morze to zasilone jest wodą słodką z Jordanu oraz innych rzek pomniejszych. Ponieważ zaś woda z rzek tych używana jest w celach nawodniania, przeto dopływ jej do morza Martwego staje się coraz mniejszy, a wobec silnego parowania, jakie w tamtych okolicach panują, ilość wody tak dalece się zmniejsza, że już dzisiaj morze wygląda jak pokład suchej soli.

Zamordowanie księdza. Z Filadelfii donoszą: Ks. Wincenty Zaleski, proboszcz polski niezależnej parafii tutejszej, został zamordowany w swej plebanii. Zaleski leżał w kałuży krwi bezprzytomny i wkrótce życie zakończył. Kto go zamordował, dotychczas wiadomo. Opowiadają, że wieczór poprzedni Zaleskiego odwiedzili dwaj księża niezależni, a mianowicie Gawrychowski z Baltimore i Radziszewski z Chicopee. Na plebanję zaprowadził ich Jan Przeniński, prezes parafialnego zarządu. Tenże opowiada, że gdy nieco później około godz. 10 przybył na plebanję, zauważył, że księża kłócili się dosyć głośno. Organista zaś powiada, że widział trzy kobiety, wchodzące na plebanję. Ani księży owych, ani kobiet znaleźć nie można. Gawrychowskiego i Radziszewskiego aresztowano.

Przyjaciele Burów. Na dworcu kolei przy ulicy Fryderyka w Berlinie przed odejściem pociągu do Hamburga, dwóch ojców przytrzymało swoich synów, gdy wsiadali do wagonu III klasy, aby siłą pary dostać się do Transwalu. Obydwaj chłopcy w wieku lat 13 i 14 matkom swoim zabrali rozmaite kosztowności, zaniesli do lombardu i za otrzymane pieniądze chcieli pojechać do Afryki, aby nieść pomoc Burom. W torbach ręcznych mieli zapakowane rewolwery, gumowe buty, 2 funty prochu, rozmaite noże i cokolwiek zapasów żywności.

Rokosz skazańców. Z Rzymu donoszą: W Nokra, posiadłości włoskiej pod Masawą, zaszedł fakt taki: Na wyspie tej znajduje się miejsce zesłania dla skazańców włoskich, których jest tam kilkuset; skazańcy zbuntowali się i wycieli w pień dozorców, oraz załogę włoską i uciekli na łodziach do posiadłości Menelika. W Abisynii uciekinierzy ci przyłączyli się do band pładrujących i zbrojnych i w kilku punktach przekroczyli już granicę afrykańskich posiadłości włoskich.

Mingrelia słynie ze skłonności swych mieszkańców do kradzieży, na Kaukazie uchodzą oni za najzręczniejszych koniokradów. Wydawany przez okręg naukowy i kaukazki »Zbiór materiałów do opisu miejscowości i plemion kaukazkich« podaje następującą charakterystyczną legendę, która tłumaczy poniekąd skłonność mieszkańców Mingrelii do przywłaszczania sobie cudzego mienia. Podanie to opiewa: »Kiedy miano ukrzyżować Chrystusa Mingrelczyk, chcąc przeszkodzić w dokonaniu tej zbrodni, ukraść gwoździe. Zbawiciel świata ocenił dobre chęci Mingrelczyka i zezwolił, aby oddał wszystkie mieszkańcy Mingrelii kradli i aby im tego za grzech nie poczytywano«. — Mingrelczycy wierzą zdaje się mocno w to podanie, gdyż kradną wszystko, co się nadarzy.

Najodpowiedniejszym podarkiem
na gwiazdkę
są dobre książki.
Wielki wybór takich wykazuje
Katalog ilustrowany
księgarni nakładowej Karola Miarki
w Mikołowie (Nicolai 0.-S.),
który wysyła się na żądanie darmo i franco.



Odwołując się na dawniejsze ogłoszenie, podaję niniejszym do wiadomości rzadko **korzystną sposobność taniego zakupu**, jak się o tem każdy przekonać może, po następujących podpadających **tanich cenach**, jednakże tylko za gotówkę:

Paltoty męskie ciepło watowane

DOUBLE I i II wielkość od 9 marek.	Satin Double od 12 marek.	Krimmer II i Eskimo II z grubą, wełnianą podszewką od 12,50 m.	Ostatnie atłasem lub jedwabiem podsyte od 25 marek.
---	--	--	--

Płaszczce cesarskie i Hohenzollern
pierwsze bez peleryny, ostatnie z peleryną
po 10—15 m. po 20—36 m.

Szlafroki po 6, 8 do 10 marek.
Szlafroki z najlepszej materii i najeleganciejszego wykonczenia od 12 m.

Grube żakiety zimowe! Jopy dla mężczyzn po 3,50, 5 do 12 marek.	Grube żakiety zimowe! Jopy dla młodzieńców i chłopców od 2,50 do 8 marek.	Grube żakiety zimowe! Jopy z najlepszych materii (fason sportowy) od 8 do 16 m.
--	---	--

UBRANIA DLA CHŁOPCÓW
w każdym wieku. Także grubo watowane z długimi spodniami dla chłopców już od 4 lat. Zupewnie szczególnie wysoko zapinane fasony od 2 marek.

PŁASZCZE DLA CHŁOPCÓW
z peleryną i bez grubo podsyte. Długie płaszczce cesarskie bez peleryny od 4,50.
Paltoty Krul, bez szewka na plecach od 6 m. Elegancka nowość!

Spodnie sukienne od 2,50 m. Spodnie cągowe od 1 marki.	Kamizelki od jednej marki.	Pojedyńcze spodnie dla chłopców z wystkim od 1 marki.	Płaszczce dla kuczerów po 15, 20, do 30 marek.
--	----------------------------	---	--

Zadna robota tak zwana tandetowa, tylko dobra robota i dobre leżenie, za które się ręczy.

Gacie. Parasole. Kapelusze. Krawaty. Szelki. Bielizna itd.

Na eleganckie nowości w powyższych ubraniach dla mężczyzn i chłopców, paltotów i płaszczce jako i sukien i bukskinów dla

oddziału na miarę

które główną gałąź mego przedsiębiorstwa tworzą, zwracam szczególną uwagę. Dla ostatnich mam stałego wysoce uzdolnionego przykrawacza, jako i 2 warsztaty krawieckie w domu oprócz wielu innych sił krawieckich. — Szczególny oddział dla reperacji: czyszczenia. Gdzieindziej kupione materye przyjmuje się do uszycia.

Jacob Levy,

Olsztyn, rynek 20, obok pana Struwy.

Na nadchodzące

Święta

polecam najlepszą mąkę pszenną 00 za ówierz centnara 2,70 m., jako i świeże miodzie, proszek do pieczenia, migdały, puder cukrowy i wszelkie

towary kolonialne

jak najtaniej.

August Lubowski,

Z powodu korzystnego zakupu polecam jako najlepszy napój teraz w zimie prawdziwie dobre

alzackie wino czerwone

do groku za flaszkę 70 fen. wyłącznie szkła, dalej prawdziwe

wino czerwone Berdo

za flaszkę 1 markę, wyłącznie szkła prawdziwe

wino węgierskie

za flaszkę półlitrową 1 markę.

August Lubowski.

Prima wędzoną słoninę,

„ wędzone brzechy,

„ białą soloną słoninę,

„ zwijane solone sadio,

„ czysty wieprzowy smalec,

w beczkach od 1 i 3 centnarów

poleca po najtańszych cenach

St. Walendowski,

Podgórz pod Toruniem.

Jedyny polski skład na Zach. Prusy.

⊗ **Papier listowy** ⊗

z pięknymi polskimi nagłówkami, teczka (5 arkuszy i 5

kopert) po 10 fen. poleca drukarnia „Gaz. Olsztyńskiej“.

Najtańszy zakup

na Gwiazdkę!

Piękna palona kawa	za funt	80 fen.
„ „ Santos	za funt	1,00 m.
„ „ Perl	za funt	1,10 m.
„ „ Domingo mieszanka		1,40 m.
„ „ Jawa i Ceylon		1,60 m.
Puder cukrowy pomorski	za funt	32 fen.
Cukier w kostkach	„	28 fen.
Migdały duże i wybrane		1,20, 1,40 m.
Rodzynki, piękny gatunek	za funt	40 fen.
Margarynę, najlepszą do pieczenia	za funt	70 fen.
Smalec za funt 50 fen., tłuszcz	za funt	40 fen.
Okrasę (szpak) pięknie wędzoną	za funt	50 fen.
Rumy, najlepsze Jamajka	za flaszkę	1,50, 1,75 i 2 marki.

Wina czerwone, wyborne do groku 80, 90 f., 1 i 2 m
Wina stołowe „Samos“ po 1,00, 1,25, 1,50 i 200 m., jako i wszelkie wina, koniaki i likwory.

Cygary w najlepszej dobroci po 3,00, 3,50, 4,00 i 5 i po wyższych cenach, wedle życzenia.

Orzechy małe i duże, **marcepany**, herbaty i konfekty marcepanowe, konfitury, cukierki, pierniki, brukowce, jako i wszelkie

towary kolonialne

poleca taniej niż gdzieindziej w najlepszej dobroci i przy rzetelnej i skorej usłudze

A. Black,

Olsztyn, ulica Górna (Oberstr.) I.

Polecam:

Cukier za funt	28 fen.
Farynę „ „	27 fen.
Kawę paloną funt po 80 fen., 1,00, 1,20, do 1,80. mrk.	
Najpiękniejszą Guatemała za funt	1,10 mrk.
Znakomite śliwki tureckie funt	20 fen.
Sledzie sztuka	5 fen.

jako i wszelkie

xxx towary kolonialne xxx

w najlepszej dobroci po jak najtańszych cenach.

S. Flato,

Olsztyn, ul. Prosta 23.

Najlepsze w swoim rodzaju! Najzdrowsze w swoim rodzaju! Przeszło 500,000 rodzin używało tegoż. Od 60 lat w użyciu. Dowód dobroci i nadzwyczajnych własności. Rzetelny środek domowy, pomocniczy i sprawiaczący ulgę. Nie powinno zbywać w żadnym domu! Zdumiewająco pomyślne wyniki. Dobrowolnie

udzielone, świetne uznanie, tysiące dziękczynnych listów! Nawisko, etykieta opakowanie ochronione przez cesarski urząd patentowy. Uznane jako najlepszy i najskuteczniejszy środek, sprawiający ulgę w kaszlu każdego rodzaju, kaszlu dzieci, koklusu, kaszlu duszącym, kaszlu kurezowym, kaszlu łechcącym, kaszlu, w którym krew się okazuje, w zaflegmieniu, także najślenniejszego rodzaju, duszności i chrypcie, odwilżający, uspakajający kaszel, łagodzący i odwilżający. Jako środek odżywiający i wzmacniający u osób chorych na żołądek i słabowitych, w blednicy, bezkrwistości, influencji, suchotach szczególnie wielkiej wartości. Wypróbowany miliony razy. Co raz większy popyt. Prawdziwe ziółkowe preparaty Lücka starej,

znanej i znacznej firmy C. Lücka w Kolobrzegu są znakomitymi środkami domowymi, które skutkiem ich działania i rzetelności zdobyły cały świat. Żądać należy za darmo sposobu użycia od C. Lücka z Kolobrzegu. Cena but. 1 mk., 1,75 mk. i 3,50 mk. Prawdziwe tylko w aptekach do dostania.

Części składowe: 180 kg. czyszczonego miodu 36 kg. soku jarzębinowego, 36 kg. destylowanej wody, 10 kg. wina białego, 1,2 kg. podbiału pospolitego, babki lancetowej, przetacznika, krwawnika, nogietka, 0,6 kg. nostryka, kłębu wężownika, mchu płucnego, po 2 kg. korzenia omanowego, korzenia goryczki, korzenia fiołkowego i żywokostu.

Nie powinno zbywać w żadnej rodzinie jako pierwsza pomoc.

Opakowania, wyglądające inaczej, jak powyżej zamieszczony rysunek, czerwonego opakowania, należy odrzucić jako nieprawdziwe. Nie ma żadnego równoważnika, który mógłby zastąpić prawdziwe ziółkowe preparaty Lücka! C. Lücka miód ziółkowy zdrowia wyrobu C. Lücka z Kolobrzegu może być tylko jak prawdziwy sprzedawany.



Rysunek zmniejszony czerwonego opakowania.

Książki do nabożeństwa

od 25 fen. do 10 m. poleca drukarnia „Gaz. Olszt“.

Wyrobnik

z szarwarkiem znajdzie miejsce za wysoką zapłatą.

Jackowski

w Mokinach na wybudowaniu.

Kalendarze

na rok 1900;

poleca Drukarnia „Gaz. Olszt.“